Nr. 229. Kraków, sobota 22 sierpnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29. w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu. rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 21 sierpnia.

O czesko-polskiej zgodzie.

Braterstwo czesko-polskie najdziwniejsze kwiatuszki płodzi tam, gdzie ze sfery natchnionych toastów zjazdowych, nastrojonych odpowiednio obfitemi libacyami lub cielęcych zachwytów panienek w krótkich spódniczkach sokolic, wkracza na pole praktycznych stosunków życiowych obydwu narodów. Obfite pole do badań w tym kierunku nastręcza Śląsk cieszyński. Tu, w tej prastarej ziemicy Słowian, gdzie się schodzą granice Polaków i Czechów, „braterstwo“, zalane piwem i miodem na sokolskich i strażackich zjazdach we Lwowie lub w Pradze, powinnoby znaleźć zastosowanie praktyczne, gdyby w uroczystych przemówieniach, toastach, zamienianiu czapek i wzajemnych uściskach i całusach „Sokołów“ i strażaków była choć szczypta prawdy i szczerości. Lecz zamiast wzajemnego wspomagania się w pracy nad kulturnem i materyalnem podniesieniem ludu polskiego i czeskiego na kresach, wre tam walka namiętna i bezwzględna, nieprzebierająca w żadnych środkach. Polacy i Czesi — a raczej, ściśle mówiąc, burżuazya polska i czeska — na Śląsku i Morawach zwalczają się wzajemnie, jak najzaciętsi wrogowie.

Lecz jest pewna różnica w planowości ataków, w sile i skuteczności ciosów, w czystości środków i słuszności argumentów, używanych z obydwu stron. Jest też różnica w tem, po której stronie jest walka zaczepna, a po której obronna. Otóż na podstawie długoletnich obserwacyj bezpośrednich i dokładnej znajomości tamtejszych stosunków, wolni od wszelkiego szowinizmu narodowego, musimy przyznać bez ogródek, że stroną zaczepną nie są Polacy i że stroną pokrzywdzoną nie są Czesi. Stale hypnotyzowana przez moskalofilskich polityków czeskich zręcznie pomyślaną ideą wszechsłowiańskiej, a przedewszystkiem czesko-polskiej zgody, prasa polska rozmyślnie przemilcza wszelką wieść o tych zapasach, a społeczeństwo polskie, które nie czyta wcale gazet czeskich, nie ma nawet pojęcia o tem, jak bywa oszukiwane i tumanione.

W numerze z 19 sierpnia pisze „Ostrawsky dennik“: W podwójnym ataku. W Ostrawskiem podwójny, dziki atak, równie niebezpieczny, naciera na żywioł czeski: germanizacya i — polonizacya, przeciwko której nie bronilibyśmy się, gdyby w ślad za nią nie postępowała germanizacya. Zwłaszcza przeciwko rozmnażaniu szkół polskich w ostrawskiem musimy bronić się jak najusilniej, ponieważ szkoły polskie — tak samo jak niemieckie — napełniają się szczególniej na Śląsku dziećmi czeskiemi. Jak się dowiadujemy, zamierza polska Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego założyć kilka gminnych szkół polskich. Bądźmy na straży! Życzymy „braciom“ Polakom ich kulturnych zwycięstw, lecz nie pozwolimy, aby anektowali czeskich Ślązaków tylko dlatego, że śląska czeszczyzna pod względem dyalektu jest do pewnego stopnia podobna do polskiego“.

Do tego artykuliku należy dodać, że w Ostrawie Polskiej, która ma 18.000 mieszkańców, w trzech czwartych Polaków z Galicyi (a więc nie żadnych czeskich Ślązaków) jest wprawdzie kilka szkół ludowych czeskich i czeska szkoła mieszczańska (wydziałowa), lecz szkoły polskiej niema. Podobnie ma się rzecz w Kończycach Małych nad Ostrawicą, w Radwanicach, w Gruszowie, w Herzmanicach i t. d. We wszystkich tych gminach większość w zarządach gminnych mają czescy inżynierowie i urzędnicy kopalniani. W Michałkowicach jest 2000 Polaków, 1000 Czechów i Niemców. W gminie rządzą Czesi. Mają też sześcioklasową szkołę czeską od dawna. Po długich walkach uzyskali Polacy szkołę polską dwuklasową, której gmina ani rozszerzyć, ani nawet do czterech klas uzupełnić nie chciała. Dopiero wyższe władze musiały „braci“ Czechów zmusić do oddania sprawiedliwości ludności polskiej. Obecnie wybudowano w tych Michałkowicach kościół; napisy wszystkie w tym kościele pomieszczano jednak tylko czeskie. Ponieważ polska ludność nie jest z tego zadowolniona i domaga się, aby proboszczem był Polak lub ksiądz, umiejący przynajmniej płynnie i czysto po polsku, „Ostrawsky Dennik“, w dwuszpaltowym artykule, poprzeplatanym przekręcaniami i drwinami z języka polskiego, wylewa swą żółć panslawistyczną. Artykuł ten kończy się następującą sentencyą: „Do dyabła z tą czesko-polską zgodą, albowiem Polacy znają ją tylko wówczas, gdy na koszt Czechów można z niej wyciągnąć jakiś zysk, a potem gotowi stowarzyszyć się choćby z dyabłem, jeżeli im to tylko korzyść przynosi“.

Pp. „narodowi demokraci“, „wszechpolacy“, sokoli, strażacy i t. p. „słowiańszczyzną“ przez czeskich moskalofilów zakażona gwardya powinna raz zabrać się do pilnego studyowania „Narodnich Listów“, „Tieszyńskich Nowin“, „Ostrawskiego Dennika“ i t. p. organów czesko-polskiej zgody, wówczas niezawodnie mniej byłoby romantycznych szopek czesko-polskich, a za to więcej pracy realnej dla polskiego ludu na Śląsku.

Precz z przywilejami wyborczymi.

List z Królestwa.

Warszawa, 20 sierpnia.

„Aferzyści“. — Robotnicy chrześcijańscy w obronie żydowskich. — Tajny okólnik rządowy. — Wyroki.

Z dawnych czasów w Warszawie operuje dobrze zorganizowana banda „rycerzy przemysłu“, składająca się z dwóch sekcyj — chrześcijańskiej i żydowskiej. Sekcya żydowska — złodzieje kieszonkowi, włamywacze, sutenerzy, utrzymujący rzekomo tajne domy publiczne, paserzy i t. d., wreszcie t. zw. „aferzyści“ — grasuje w dzielnicach, zamieszkałych przez ubogą ludność żydowską. Każda dzielnica ma swoich naczelników, których wszyscy znają. Podział terytoryalny jest ściśle przestrzegany. „Aferzyści“ nakładają haracz na handlarzy, straganiarzy, wszczynają bójki, pośredniczą we wszelkiego rodzaju zatargach — zresztą są używani do różnego rodzaju procederów, za co otrzymują odpowiednie wynagrodzenia.

Ludność żydowska nie starała się nawet o pozbycie się tej nieproszonej, a bardzo natrętnej opieki, nie udawała się do policyi, nie protestowała, gdyż „aferzyści“ teroryzowali ją, a za wszelki opór strasznie się mścili. Przez długi czas „aferzyści“ teroryzowali ludzi i utrzymywali się z podatku, zdzieranego z nędzarzy. W ostatnich jednak czasach sytuacya ich pogorszyła się. Zorganizowani robotnicy żydowscy zaczęli czynnie protestować przeciwko nieproszonym opiekunom i pozbywać się ich.

Zaczęły się bójki, zwłaszcza podczas strejków. „Aferzyści“, wynagradzani przez właścicieli drobnych żydowskich warsztatów, nie dopuszczali do strejków. Strejkujących bili i siłą wprowadzali do warsztatów, lub na ich miejsce dostarczali innych robotników.

Zorganizowani robotnicy żydowscy nie odrazu zdołali się wyemancypować z pod wpływów „aferzystów“. Na Nalewkach, na Dzikiej, Niskiej, zresztą w całej dzielnicy żydowskiej „aferzyści“ szkodzili robotnikom w rozmaity sposób. Wyciągano zegarki, pieniądze, napadano na pojedynczych ludzi gromadami i t. d. Zorganizowani towarzysze żydowscy postanowili obić należycie prowodyrów „aferzystów“ i wymódz na nich wycofanie się z dzielnicy żydowskiej. Stale bici „aferzyści“ zaproponowali wkońcu zawieszenie broni. Kursują opowiadania, że proponowali ustanowienie znaczków, chroniących posiadaczy tych ostatnich od napaści i podatku.

Przyciśnięci do muru „aferzyści“ stracili środki egzystencyi, tem bardziej, że poderwano im powagę u całej ubogiej ludności żydowskiej. Dnia 6 sierpnia wieczorem „aferzyści“ zwołali wiec na ulicy Niskiej, na którym postanowili wezwać pomocy kolegów-chrześcijan, uzbroić się w noże, rewolwery i następnego dnia napaść na zbierających się na Dzikiej robotników żydowskich.

Tak się też stało. Policya naturalnie wiedziała doskonale o wszystkiem, to też usunęła się zupełnie z placu, oczekując, jak „aferzyści“ będą „robili porządek“ z socyalistami. W piątek 7 sierpnia na Niskiej zebrało się kilkuset „aferzystów“, łobuzów, t. zw. „antków“ i t. p. i rozpoczęła się bitwa. Tu i tam padały strzały.

W tym samym czasie zastrejkowali garbarze (chrześcijanie) w fabryce Pfejfra. Wezwanemu komisarzowi garbarze oświadczyli kategorycznie, że natychmiast wychodzą z fabryki i będą bronić towarzyszów-żydow od gwałtów ze strony zebranej hołoty. Wobec tego natychmiast wysłano wojsko, żandarmów i przyaresztowano całą kupę opryszków. Zaprowadzono ich do ratusza, a stamtąd do odpowiednich cyrkułów.

Ciekawe stosunki, nieprawdaż?

Agitacya P. P. S. wśród chłopów w Radomskiem, wywołała następujący tajny okólnik gubernatora radomskiego, rozesłany w parę dni po masowem rozpowszechnieniu naszej odezwy chłopskiej po wsiach. Okólnik ten brzmi:

„Cyrkularnie.

Sekretnie.

Do naczelników powiatów!

W ostatnich czasach poczęły się ukazywać wśród ludności niektórych okolic gubernii proklamacye w imieniu Robotniczego Komitetu Polskiej Partyi Socyalistycznej, które, przedstawiając nowe prawo o wzajemnej asekuracyi budynków od ognia w guberniach Królestwa Polskiego w nadzwyczaj tendencyjnem (izwraszczennom) i niekorzystnem świetle, jako jeden ze środków rządu zaspokojenia jego interesownego wyrachowania z uszczerbkiem dobrobytu ludowego, wzywa ludność, aby przeciwdziałała dalszemu istnieniu reformy ubezpieczenia i drogą przerwania opłat na rzecz asekuracyi zmusiła rząd do poczynienia szeregu ustępstw w tej sprawie.

J. ZANGWILL.

URIEL ACOSTA.

(Z cyklu „Marzyciele z Ghetto“.)

Przełożył z angielskiego dr Z. Gruenberg.

9)

— Amen! — wrzasnął znów, przerywając swoje opowiadanie. — Objawiłem im otwarcie, że jestem żydem. Boże Abrahama, żebyście widzieli miny tych gojów, gdy doszli do przekonania, że nie udał im się interes z niebem!

W tem miejscu nie mógł już powstrzymać się od głośnego chichotu, który zmięszał się z rykiem rozmodlonej gromady.

— Zaskarżyli mnie przed kadim, żem ich oszukał, ale ja powołałem się na przywilej, służący każdemu kupcowi w wolnym porcie do sprzedawania wszelkiego towaru i kadi musiał stosownie do ustaw przyznać mi słuszność.

Wzniosłe usposobienie, w jakiem się znajdował tego dnia Gabryel, nie pozwoliło mu na razie ocenić należycie tego opowiadania. Owszem, zdawało mu się ono dość zabawnem, jako przykład słuszności znanego axiomatu, „że głupich należy traktować według stopnia ich głupoty“.

Niebawem jednak przyszła reakcya. Zaczął uczuwać niesmak i zawód, jaki mu sprawiali ci nowi bracia w wierze, a nawet i sama ta wiara, którą dopieroco był przyjął.

Od czasu, gdy wraz z bratem swoim poddał się był wszelkim, nieodzownym przy nawróceniu się na judaizm ceremoniom, do których należała też operacya cielesna; gdy zmienił swe imię chrzestne na hebrajskie „Uriel“ i zlatinizował nazwisko na „Acosta“ — okazała się potrzeba przestrzegania całego szeregu innych ustaw religijnych, o wiele bardziej dokuczliwych dla niego, aniżeli obrządki katolickie. Jedzenie, napoje, sen, ubiór, obmywanie ciała, praca, słowem, wszystko, co się odnosiło do życia fizycznego i duchowego, było objęte regulaminem niesłychanie ostrym i nie do uwierzenia szczegółowym, od którego nie była wolną nawet najprostsza czynność ludzka. Nakazy i zakazy regulowały wszystkie objawy życia, jakby człowiek był maszyną tylko i niczem więcej.

To go z początku dziwiło. Później zadziwienie przeszło w oburzenie, nakoniec we wstręt zupełny. Ze strachem spostrzegł, że został wplątany w sieć ceremoniałów. Sam pięcioksiąg ze swym skomplikowanym kodeksem, zawierającym 613 paragrafów, okazał się jedynie łożyskiem, z którego wyrósł wybujały nowotwór rytualny, sięgający aż do najbardziej tajemnych zakątków prywatnego bytu.

Jakto?! Więc dla tej rabinicznej tkaniny porzucił poważny ceremoniał kościoła katolickiego? Więc na to uwolnił się z umysłowych więzów, aby je zastąpić kajdanami cielesnemi? Więc to był jego ideał? Taką owa teokracya mojżeszowa, mająca być esencyą rozumu i sprawiedliwości?

A sami żydzi? Czyż oni byli istotnie tymi wybrańcami Boga, których on odział był w taką romantyczną szatę?

Wszak to są przeważnie tłuści mieszczanie, gęgający wygodnie pod skrzydłami rządu holenderskiego; bogaci kupcy, ożywiający handel Holendrów, od których różnią się jedynie dogmatami religijnymi, których zresztą małpują we wszystkich innych względach, nawet co do patrcnizowania malarzy! Albo z drugiej strony, na szarym końcu tego wrzekomego bractwa sprawiedliwości jacyż to są ludzie? Oto nędzarze, handlujący starzyzną i tandetą, cygarnicy i szlifierze dyamentów, tworzący dobrowolne ghetto na brzegu kanału, w brudnych zaułkach, służących za skład śmieci i odpadków miejskich!

Rozdrażnienie jego stawało się z każdym dniem większe i znajdowało jedyne ujście w gorzkich wyrzutach, które czynił żydom prywatnie i publicznie. Jeśli takiem się stało prawo Mojżesza i takim „lud święty“ — to obowiązkiem każdego prawego syna Izraela jest zaprotestować przeciw temu i czem rychlej, tem lepiej dla całego plemienia. Wszakże to było widocznie natchnienie z góry, że przyjął imię „Uriel“, co po hebrajsku znaczy „Ogień boski“. Tak jest! Będzie on ogniem czyszczącym każdą obłudę, każdą niedorzeczność.

I w tym duchu piorunował dalej, aż doszło do tego, że wezwano go przed sąd rabinów. Lecz rabini ci w solennych szatach, ani nawet najpotężniejszy z nich. noszący tytuł „Chacham“ (Mędrzec), nie byli w stanie zaimponować mu lub wpłynąć na zmianę jego zdania. Bez trwogi rzucił im słowo: „faryzeusze“, słowo, do którego przywiązaną była cała pogarda chrześcijanina.

— Epikurejczyku! — odparli rabini z niemniejszą pogardą.

— Nie. Epikura nie czytałem nawet. To, co o nim dowiedziałem się ze słuchów, oburza mnie. Mnie chodzi jedynie o Boga, o rozum, o czystość judaizmu!

— Tak samo przemawiał Elisza ben Abeya w starożytnej Palestynie — wtrącił drugi rabin łagodniej. — I on, który dzięki kulturze greckiej kroczył dumnie z góry Synai do Olimpu, zaczął od tych samych słów, a skończył na ateizmie.

— Nie znam Eliszy! Ale nie dziwię się wcale, że tego rodzaju nauki, jakie wy dajecie, mogły go doprowadzić do ateizmu!

— A co! Czy nie mówiłem, że o ateizm ci chodzi, a nie o judaizm? — rzekł rabin i dodał: Ale my tu nie ścierpimy ateistów w naszem gronie. Nasza gmina jest jeszcze młodą; Holendrów łatwo pobudzić do rozruchów. Uzyskaliśmy ten grunt z takim trudem, czy chcesz podciąć groblę, zdrajco?

— Sam jesteś zdrajcą! — odparł Gabryel. — Zdrajcą wobec Boga i praw jego świętych!

— Nie wojuj! — odezwał się „Chacham“ gromkim głosem. — Albowiem może spotkać cię wyklęcie z naszej strony!

— Nie wojować!? — rzekł Uriel szyderczo. — O, nie, walki się nie wyrzeknę, gdy chodzi o prawdę. Nie na to wynarodowiłem się. Nie ustąpię wobec waszych gróźb!

I nie ustąpił też ani na jotę. W domu i poza domem wyczerpywał się w satyrach i napomnieniach i dalej piorunował przeciw temu, co uważał za wykoszlawienie religii mojżeszowej. (D. c. n.).

Biorąc pod uwagę, że rozpowszechnienie wspomnianych odezw wśród prostego ludu może nader szkodliwie odbić się na nastroju umysłów ludności wiejskiej, proponuję Panu ustanowić staranny dozór, aby te proklamacye nie ukazywały się w miejscowościach powierzonego Panu powiatu i na wypadek odkrycia takowych, uciec się do energicznych środków, aby się nie rozpowszechniały wśród ludności i aby osoby winne ich rozpowszechniania zostały odkryte.

Niezależnie od tego proponuję Panu przy każdej sposobności wyjaśniać ludności powierzonego Panu powiatu, niewątpliwą korzyść reformy ubezpieczenia.

Oryginał podpisał gubernator Szczyrowskij. Stwierdził pełniący obowiązki zarządzającego kancelaryą Michałowski.

Zgodne z oryginałem. Za pomocnika zarządzającego". (Podpis nieczytelny).

W tych dniach otrzymało wyroki kilkudziesięciu towarzyszy, znajdujących się w więzieniu kieleckiem. Około dziesiątki osób otrzymało po 3 do 4 lat Syberyi, reszta zesłane do Rosyi. Dwu poddanych austryackich i pruskich mają odstawić do granicy.

Poddani austryaccy (Galicyanie) skarżą się, że władze galicyjskie całymi miesiącami nie dostarczają władzom rosyjskim papierów, niezbędnych przy odstawianiu więźniów do granicy. Wskutek tego poddani austryaccy pozostają czasami po pół roku w więzieniu już po wyroku, gdy poddani pruscy są natychmiast odstawiani do granicy.

Sprawozdanie inspektorów przemysłowych za rok 1902.

IV.

Sprawozdanie inspektora stanisławowskiego.

W roku 1902 znaczną część powiatów wschodnio-galicyjskich oddzielono od okręgu inspektoratu lwowskiego i utworzono z nich nowy okręg z siedzibą w Stanisławowie. Należą tu tedy powiaty: Bohorodczany, Borszczów, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Dolina, Horodenka, Husiatyn, Kałusz, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Peczeniżyn, Podhajce, Rohatyn, Śniatyn, Stanisławów, Stryj, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki i Żydaczów.

Przełożonym okręgu mianowany został p. Smyczyński, który dopiero w połowie sierpnia 1902 objął urzędowanie, skutkiem czego działalność jego nie mogła być bardzo obfitą. Przyczyniła się do tego wielka rozciągłość terytoryalna okręgu i znaczne oddalenie jednej fabryki od drugiej i od siedziby urzędowania. Wobec tego liczba inspekcyj wynosiła tylko 104 w 99 zakładach, podczas gdy cały okręg liczy samych fabryk 139. Porównajmy liczbę tę z rozciągłością tego okręgu, wynoszącą 23.074 kilometrów kwadr., a przekonamy się po obliczeniu, że przeciętnie na 116 kilom. kwadr. przypada jedna fabryka. Widzimy więc, jak bardzo upośledzoną pod względem przemysłu jest ta zwłaszcza część Galicyi.

W zrewidowanych zakładach pracowało 6825 robotników, z czego 1840 kobiet (a więc dość znaczny procent).

Stosunki sanitarne w zakładach przemysłowych są marne, czemu się nie dziwić w tej najbardziej wysuniętej na wschód części kraju. Jedna z największych garbarni posiada lokal mieszczący się w drewnianej, zbutwiałej ruderze, „nie odpowiadającej — jak powiada inspektor — choćby najskromniejszym wymaganiom hygieny".

W tartakach, stanowiących najważniejszą gałąź przemysłu w tych stronach, panują w ogólności nie lepsze stosunki. Tu wytyka sprawozdawca brak szyb w oknach, sprowadzający szkodliwe przeciągi, dalej nienależytą wysokość lokalów z transmisyami.

Silnie reprezentowanymi są w tym okręgu też młyny, o których jednak inspektor niewiele ma do powiedzenia.

Znajdująca się w okręgu fabryka cukru rozporządza wprawdzie nowszemi maszynami, mieszczącemi się jednak w starym, nie nadającym się wcale do takiej fabryki budynku.

Nędzne stosunki panują też w fabrykach nafty i świec parafinowych. Przepełnienie lokalów fabrycznych maszynami skonstatował inspektor w jednej fabryce maszyn, w kilku młynach i w 3 fabrykach tałesów. W młynach brak też magazynów zbożowych, skutkiem czego wszędzie po bokach zastępują wory zboża. Schodów ratunkowych brakło w 2 młynach i w innych fabrykach, w wielu z nich wychodki znachodził inspektor w prawdziwie opłakanym stanie.

Zdrowie i życie robotnika w bardzo małym jeszcze stopniu bywa zabezpieczone. Inspektor napotykał wszędzie albo wcale nie, albo wadliwie zabezpieczone maszyny, transmisye, tryby, koła zębate i t. d. Przy windach brakowało dzwonów sygnałowych, nigdzie nie było przyrządów wywabiających pył z pracowni.

Zdaje się, że stosunki pod tym względem są tu najgorsze w Austryi.

Nieszczęśliwych wypadków doszło do wiadomości inspektora 96, jednak z powodu nie zgłaszania wypadków, można przyjąć liczbę o wiele wyższą. Blisko połowa wypadków, tj. 46·7 procent, przypada na przemysł drzewny. 6 wypadków zakończyło się śmiercią.

O ubezpieczeniu od wypadków i o kasach chorych bardzo tylko mało ma inspektor do powiedzenia, chociaż przekonani jesteśmy, że przy lepszem badaniu mógłby tomy napisać o „złodziejskich gniazdach" i o nieubezpieczaniu robotników w lwowskim zakładzie.

W rubryce „choroby zawodowe" omawia ową straszliwą chorobę, t. zw. nekrozę fosforową, szerzącą się w fabrykach zapałek. W okręgu stanisławowskim istnieją 3 takie fabryki, których lokale w jak największym nieporządku się znajdujące, dają — jak powiada inspektor — smutny obraz stosunków, „jakie już nietylko z względów na ochronę robotniczą, lecz z czysto technicznych, panować nie powinny". Wobec uporu i chciwości owych fabrykantów radzi inspektor, aby — nie mogąc w inny sposób stłumić tej choroby — zakazano w drodze ustawodawczej przerabiania białego fosforu.

Wprawdzie rząd mógłby łatwo wydanie takiej ustawy zainicyować, ale niema on czasu na takie drobnostki, jak życie i zdrowie robotnika! Zdrowie to jest tem kosztowniejsze, że wedle sprawozdania wyzyskuje się tam w znacznej części siły młodociane, a nawet dziewczęta niżej lat 14.

Przekraczanie ustawowego 11-godzinnego dnia pracy jest również w wschodniej Galicyi przyjętym zwyczajem, a wszystkiego dwa przedsiębiorstwa, mianowicie 1 fabryka maszyn i 1 fabryka zapałek zaprowadziły krótszy, bo 10-godzinny czas pracy. Inspektor przytacza wprost fenomenalny wypadek, że zapytany przezeń maszynista w pewnym młynie parowym o długość jego dnia roboczego, odpowiedział, że pracuje on dzień i noc bez przerwy, bo niema innego maszynisty, któryby go zastąpił.

Spostrzeżenia inspektora o przerwach obiadowych, książkach roboczych i regulaminach fabrycznych nie odbiegają od sprawozdań innych inspektorów, tak samo spostrzeżenia o odpoczynku niedzielnym. Tu nadmienić tylko należy, że żydowscy robotnicy w garbarniach stanisławowskich nie pracują w niedzielę i dlatego pracują przez całą noc z soboty na niedzielę.

Liczba uczniów w stosunku do robotników nie bywa uregulowaną. I tak w pewnym warsztacie ślusarskim pracował 1 robotnik a 14 uczniów, a majster miał jeszcze czelność twierdzić, że uczniowie ci otrzymują fachową naukę. W garbarniach pewne kategorye robotników przyjmują, wynagradzają i wyzwalają na własną rękę uczniów.

Wypłata odbywa się jeszcze często bardzo w formie dawania robotnikom środków żywności na rachunek płacy, ale inspektor niestety spostrzegł tylko jeden taki wypadek i zarządził wedle ustawy ogłoszenie cennika towarów z pouczeniem, że ceny te nie mogą przewyższać kosztów ich nabycia.

Co do wysokości płacy podaje inspektor następujące dane: Płaca w młynach i browarach 80 h do 1 K 20 h dziennie, w fabryce cukru 1 K 20 h do 1 K 40 h dla mężczyzn, 1 K do 1 K 20 h dla kobiet, a 70 h dla młodocianych. Lepiej trochę sytuowani są robotnicy, obsługujący maszyny w tartakach, gdyż otrzymują mieszkania, drzewo opałowe i czasem też kawałki gruntu w używanie. Są to „dobrodziejstwa", kosztujące bardzo mało przedsiębiorcę, a przykuwające robotnika do tartaku, toteż wartość ich jest bardzo problematyczną. Za to robotnicy niekwalifikowani, górale nieżonaci mają nędzne noclegi; tak samo ceglarze i robotnicy po browarach, gdzie nawet w stajniach sypiają.

Z urządzeń „humanitarnych" wymienia inspektor zakład ubezpieczenia na starość w pewnej rządowej odlewarni żelaza; w pewnem przedsiębiorstwie drzewnem w powiecie dolińskim projektowany jest szpital na 14 łóżek, a przy pewnym tartaku w nadwórniańskim powiecie istnieje 4-klasowa szkoła ludowa.

Tylko o 2 drobnych strejkach dowiedział się sprawozdawca: o strejku krawców w Buczaczu i robotników w pewnym tartaku. Bliższych szczegółów o nich nie podaje inspektor.

Wreszcie wspomina inspektor o założonym przez gminę Stanisławów biurze stręczenia pracy.

Możemy tu dodać jeszcze, że sprawozdanie p. Smyczyńskiego jest dość szczupłe i niedokładne. Zadanie nowego inspektora w tym zakątku kraju jest co prawda niełatwe, ale jest ono wdzięcznem. Wyzysk, jaki panuje w owych różnych tartakach, lasach, cegielniach, garbarniach jest straszliwszy, łamanie ustawy przemysłowej powszechniejsze, aniżeli to z sprawozdania wynika. Niech tylko p. inspektor energicznie i bez pardonu weźmie w obronę tę masę biednych, ciemnych, po największej części górskich i niezorganizowanych robotników przed chciwością majstrów i fabrykantów i przed obojętnością starostów, a zaskarbi sobie wdzięczność powszechną.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Przegląd polityczny.

Strejki w Rosyi. Generał-gubernator gubernii kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej ogłosił komunikat o strejku w Kijowie. Pomijamy zupełnie bezwstydnie kłamliwe oświetlanie faktów, potwarze rzucone na agitatorów i t. d. Na uwagę jednak zasługuje następujący ustęp: „Każdy aresztowany podczas zbiegowisk, gdyby nawet nie brał udziału w rozruchach, skazany będzie na 3 miesiące więzienia, albo 500 rubli kary".

Jak donoszą do prasy lwowskiej, wybuchł wielki strejk robotników kolejowych w Konotopie, przy linii kolejowej moskiewsko-woronezkiej. Zastrejkowało 3000 robotników, zajętych w warsztatach kolejowych.

W Mikołajewie zaś, wobec trwania strejku, nietylko pozostawiono stacyonowane tam wojsko, które miało wyruszyć na ćwiczenia, lecz sprowadzono jeszcze pułk kozaków.

Zamach na powszechne prawo wyborcze w Niemczech. Niedawno donieśliśmy, że „Vorwärts" wykrył tajne okólniki niejakiego dra Giesebrechta, organizującego akcyę za zniesieniem powszechnego prawa wyborczego w Niemczech. Obecnie publikuje „Vorwärts" poufny wykaz składek, otrzymanych przez tegoż dra Giesebrechta na cele tej akcyi. Na czele listy figuruje redakcya „Kölnische Zeitung" z datkiem 150 marek, a po niej następuje 73 nazwisk ofiarodawców, przeważnie przemysłowców; znajduje się między nimi także kilku posłów konserwatywnych i liberalnych. Ponieważ Giesebrecht powołuje się na to, że rząd pruski zdecydowany jest okroić prawo wyborcze, przeto „Vorwärts" wzywa rząd, aby odsłonił swoje zamiary, albo nazwał Giesebrechta bezczelnym kłamcą.

Likwidacya narodowo-socyalnych. Jak już donosiliśmy, stronnictwo narodowo-socyalne pastora Neumanna w Niemczech ostatecznie przestaje istnieć, przyczem sam Neumann z większością swoich spółwyznawców przechodzi do zjednoczenia wolnomyślnego. Gorętsi jednak, młodzi członkowie stronnictwa, z sekretarzem partyjnym pastorem drem Maksem Maurenbrecherem na czele, przystają do niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wybory do sejmu pruskiego odbędą się 15 i 16 listopada b. r. Pierwszego dnia zostaną wybrani wyborcy, a dopiero następnego dnia posłowie, gdyż, jak wiadomo, system wyborczy do sejmu pruskiego jest pośredni.

Wszechwładza oficerów — spiskowców. Współpracownik jednego z pism wiedeńskich interwiewował Woisława Welikowicza, do niedawna ministra skarbu w Serbii, w sprawie przesilenia ministeryalnego i ogólnej sytuacyi w Serbii. Welikowicz zaparł się na czele, jakoby faworyzował oficerów-spiskowców, którzy zamordowali Obrenowicza, oraz jakoby kryzys ministeryalna wywołaną była niesnaskami osobistej natury. Powodem jej był właśnie fakt, iż od czasu krwawej sceny w konaku utworzyła się w Serbii partya, odgrywająca rolę państwa w państwie, partya byłych spiskowców, którzy powodują rozłam w wojsku, podkopują w niem wszelką dyscyplinę, teroryzują i kompromitują rząd cywilny. Welikowicz twierdzi, iż on szczególnie domagał się energicznego ujęcia w karby tych ludzi — jednak bezskutecznie. Różnica zdań na tym punkcie doprowadzić musiała do rozbicia ministerstwa.

Słowa Welikowicza potwierdzają to, o czem już parokrotnie pisaliśmy, iż Piotr Karageorgewicz, otrzymawszy tron dzięki mordercom, popadł w dyktowaną strachem zależność od nich, co odbicie swoje znalazło i w chwiejności, względnie uległości rządu wobec dyktatury eks-spiskowców.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 22 sierpnia. 1531. Zwycięstwo Polaków pod Obertynem. — 1850. Zmarł Mikołaj Lenau, poeta niemiecki. — 1864. Konwencya genewska (ochrona rannych w wojnie). — 1894. Strejk 20.000 górników w Anglii, 25.000 tkaczy w Massachusets.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota 22 b. m.: „Bolesław Śmiały", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 14).

Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lasoty.

Poniedziałek: „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 9).

Wtorek: „Na dnie", sceny z życia w 4 aktach M. Gorkiego (po raz 4).

Środa: „Dziady", sceny dramatyczne Adama Mickiewicza (po raz 24).

Czwartek: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 31).

Piątek: „Bolesław Śmiały", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 15).

Sobota: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 47).

Niedziela: „Krzyżacy", obraz historyczny w 12 odsłonach przez H. Sienkiewicza przerobił na scenę A. Walewski (po raz 20).

W obronie Puzyny wystąpił „Przegląd" Masłowskiego, twierdząc, iż ataki na kardynała krakowskiego posypały się u nas i wszędzie z pism radykalnych, naśladujących bezkrytycznie radykalną prasę francuską, której kandydatura Rampolli była po myśli. Masłowski znanym jest z tego, iż bez najmniejszej żenady fabrykuje sobie na poczekaniu własne informacye. Inaczej wiedziałby, iż radykali francuscy żadnych stosunków z Rzymem nie pragną, więc o żadnego kandydata na papieża kopij nie kruszyli, że dalej cała prasa klerykalna w Austryi rozdzierała szaty nad wmięszaniem się rządu austryackiego za pośrednictwem Puzyny w sprawę kościelną, iż w Salcburgu klerykali wystosowali uroczysty protest przeciwko owej ingerencyi... Wreszcie, że z pism polskich ostro wystąpiło przeciwko p. P. jedno z najklerykalniejszych — „Kuryer poznański". Jeżeli zaś i myśmy w tej sprawie głos krytyczny zabierali, to ze względu na to, aby wykazać, że gdzie potrzeba rządowi narzędzia — tam zawsze usłużny stańczyk pod ręką się znajdzie.

Obecnie Puzyna nowem „veto" się popisał, tym razem z lojalizmu wobec Prus, odmawiając ślubu kościelnego p. W. Korfantemu. Gdy z rozporządzenia Koppa zbojkotowali księża górnośląscy matrymonialne zamiary p. Korfantego, nawet najprawowierniejsze dzienniki galicyjskie skrytykowały hakatyzm wrocławskiego purpurata. Ciekawą jest rzeczą, czy tę samą miarkę zechcą zastosować na własnych śmieciach, wobec eminencyi krakowskiej.

Hr. Wodzicki umilkł zupełnie po owym sławnym interwiewie, w którym oświadczył kategorycznie, że rzeki w Galicyi są już uregulowane. Powódź, która w parę dni później kraj zalała, potwierdziła prawdziwość słów p. hrabiego tak dobitnie, że tenże ze wstydu schował się w mysią dziurę. Ale teraz zdaje mu się, że skutkiem wypadków macedońskich i procesu Humbertów, Galicyanie zapomnieli już o powodzi, więc odważa się znowu wychylać na światło dzienne. Mianowicie w artykule wstępnym „Czasu" stanowczo Węgrom oświadcza, żeby się nie ważyli żądać zupełnego rozdziału od Austryi, poczem dodaje, że jego głos niewątpliwie powstrzyma Węgrów od dalszych usiłowań w tym kierunku. My także w to nie wątpimy, że głos hr. Wodzickiego wywrze na Węgrach piorunujące wrażenie, o ile n. b. Węgrzy wiedzą wogóle o istnieniu hr. Wodzickiego. Ale zdaje się nam, że nie wiedzą...

Denuncyanci. Niedawno mieliśmy sposobność piętnować denuncyatorskie wzywanie prokuratora przeciw naszemu pismu z całym cynizmem przez „Czas" popełnione; obecnie znów napotykamy takie samo plugastwo na łamach siostrzycy „Czasu" — „Gazety Narodowej".

Pismo to, polemizując z jakimś artykułem „Diła", w którego *meritum* tu nie wchodzimy, pisze: „Brednie te (zresztą nieskonfiskowane) podaliśmy itd.".

Czy otwarte wzywanie prokuratora, jak to z pełną bezczelnością uczynił „Czas", czy w nawiasie przemycana denuncyacya — jak chytromudro czyni jakiś Vogel, są jednakową podłością — zgodną wszakże z kodeksem „honorowym" pismaków stańczykowskich.

Pobożną kolektę na sztuczne wykonanie w Porąbce uszewskiej groty matki boskiej z Lourdes zbiera od dłuższego czasu „Głos narodu", drukując równocześnie w dziale anonsów odezwę „komitetu budowy" owej groty. W odezwie czytamy między innemi, iż komitet „błaga wszystkich Czcicieli M. Boskiej o wspomożenie w tem zbożnem dziele". W tym samym numerze (224), z którego powyższy cytat powtarzamy, znajdujemy dowód, iż nawoływania komitetu oraz redakcyi klerykalno-antysemickiego pisemka nie przebrzmiewają, jak głos wołającego na puszczy. W rubryce składek znajdujemy bowiem: „Na grotę M. B. z Lourdes Birnbaum 2 K."

Ów przedstawiciel rodu Birnbaumów, któremu zależy na tem, ażeby „cudowną grotę" francuską przeflancować cudownym sposobem na grunt galicyjski — to przecież coś arcyparadnego!

Jest to równocześnie przyczynek do krzykliwego antysemityzmu „Głosu narodu", który się jednak zawsze zcicha i z przymrużeniem oczów tam kończy, gdzie zaświecą i zabrzęczą korony... Zresztą pomińmy komiczny ultramontanizm takiego Birnbauma i zbożny datek jego, z którym się do „Głosu narodu" zwrócił, ale płatne anonsiki żydowskie, których się tak zapiera antysemicka redakcya?... Te powtarzają się stale.

W tym samym numerze (224) znajdujemy anons o pokoju kawalerskim w pewnym żydowskim domu, z pełnem nazwiskiem właściciela domu. Słowem, chcąc krótko scharakteryzować cynizm katolicko-antysemicki pisemka, o którem mowa, wystarczy powiedzieć, iż streszcza się on w nanastępującem zdaniu: chrzest albo... pieniądze.

Z teatru letniego w Parku krakowskim komunikują nam: Dziś grany będzie pełen humoru, śpiewu i tańców wodewil pt. „Gorąca krew", na benefis p. Eug. Kalinowskiego, cieszącego się ogólnie sympatyą publiczności krakowskiej.

Dr. Bobkiewicz, lekarz krakowskiej fabryki cygar, pozazdrościł laurów swemu koledze z Monasterzysk. Robotnicę Helenę Bielawską, mężatkę i matkę dzieci, znieważył w czwartek, podczas godzin ordynacyjnych, w sposób niesłychanie brutalny. Bielawska prosiła go o lekarstwo i kartkę na czterodniowy spoczynek, z powodu ran w nodze, które jej nie pozwalają chodzić. Dr. Bobkiewicz odmówił jej, podrwiwając sobie z chorej robotnicy: „Jak nie można chodzić, to trzeba przyjeżdżać do roboty. Proszę sobie przeczytać „Naprzód". Idźcie do Monasterzysk a przekonacie się, że ja jestem za dobry dla was!" Gdy Bielawska nie chciała uznać argumentów dra Bobkiewicza i obstawała przy swem prawie, zirytowany dr. B. zawołał na swego służącego. „Proszę Walentego wyrzucić ją za drzwi, bo jak nie, to stanie się katastrofa... jak skoczę, jak ją kopnę w tył,,.!" Bielawska z płaczem opuściła pokój ordynacyjny lekarza, który nie w Krakowie albo Monasterzyskach, ale nawet w głębi czarnego kontynentu jeszcze spotkałby się z potępieniem. Dr. Bobkiewicz dotychczas nie odzwyczaił się przemawiania do robotnic, jakby do swoich niewolnic; najgrzeczniejszą u niego formą jest przemawianie przez trzecią osobę, zwykle jednak mówi wprost przez „ty" tak, jakby rzeczywiście miał pretensye, aby go „każda robotnica uważała za swego kawalera". Gdyby dr. Bobkiewicz mniej mizdrzył się do robotnic, mniej mówił o swojem kawalerstwie, a za to zachowywał się wobec nich naprawdę więcej „po kawalersku", w znaczeniu grzeczności i przyzwoitości, oszczędziłby sobie i biednym robotnicom nie jednej przykrości.

Snieg w Tatrach. Z Zakopanego donoszą nam: W nocy z środy na czwartek szalała w górach zawieja śnieżna. Wszystkie góry w po-

bliżu Zakopanego pokryte śniegiem. Skutkiem tego nastąpiło tu znaczne obniżenie się temperatury.

W pogoni za senzacyą podało „Słowo polskie“ wiadomość, jakoby Justyn Hankiewicz, urzędnik ruskiego Towarz. ubezpieczeń „Dniestr“, który przed kilku dniami odebrał sobie życie, zdefraudował był 4.000 K z funduszu budowy ruskiego teatru we Lwowie. Wiadomość tę powtórzyły inne pisma lwowskie, a za niemi i nasz dziennik. Jednakowoż okazuje się, że ta „informacya“ organu wszechpolskiego była wyssana z palca, bo komisya kontrolująca Towarzystwa dramatycznego imienia J. Kotlarewskiego ogłasza w „Dile“ oświadczenie, że po śmierci Justyna Hankiewicza kasa została znalezioną w zupełnym porządku.

Jak grasują egzekutorzy w kraju zniszczonym powodzią. Dnia 11 sierpnia wpadł do mieszkania Apolonii Apostolskiej w Nawojowej Górze (powiat Chrzanów) sekwestrator z Poręby Żegoty, niejaki Kubiszon, aby ściągnąć karę lasową, na którą ją zaocznie skazano, w kwocie 156 halerzy. Zastawszy w domu tylko sześcioletnią córeczkę Apostolskiej, zabrał spokojnie: 5 spódnic, 3 fartuchy, 4 chustki na głowę, 1 palto, 1 spodnie, czapkę, piłkę, siekierę, młotek i przyrządy do koszenia, wartości przeszło 50 koron. Wychodząc objuczony tą obfitą zdobyczą, dowiedział się, że Apostolska część rzeczy ma przechowane u sąsiadki Franciszki Kozbiałowej. Poszedł więc tam, wybił okno i tą drogą chciał wejść do mieszkania. Gdy nadeszła Kozbiałowa i przekonawszy go, ze żadnych rzeczy Apostolskiej u niej niema, żądała odszkodowania za stłuczoną szybę, pan egzekutor wrzasnął: „Cicho bądź, bo jak cię psiakrew wytnę w pysk, to się krwią zalejesz!“ Tak grabią zubożałą ludność sekwestratorzy z powodu drobnej kary 156 halerzy w dobrach... hrabiego Andrzeja Potockiego.

Rządy komisarza w Kasie chorych w Jaśle dają się dotkliwie uczuć robotnikom. Pomocnik handlowy Sz. Bruder, nie mogąc znaleźć lekarza kasowego, który wyjechał na jakąś komisyę, udał się do Kasy chorych z prośbą o kartkę do lekarza prywatnego. Kontrolor, niejaki Krischner, okiem znawcy orzekł jednak, że B. jest zdrów, a ponieważ chory rzeczywiście robotnik nie chciał uznać kompetencyi lekarskiej Krischnera, zagroził mu tenże... stołkiem. Skarga, wniesiona przez Brudera do komisarza Kasy chorych dra Romana Trzeciaka, nie odniosła żadnego skutku. Pan komisarz, uprzedzony przez p. kontrolora o całem zajściu, zagroził jeszcze choremu robotnikowi aresztowaniem i zmusił go do wyrzeczenia się wszelkiej nadziei uzyskania satysfakcyi i korzystania z praw członka Kasy chorych.

Zjazd sądowych urzędników kancelaryjnych we Wiedniu. W dniach 16 i 17 bm. odbył się w Wiedniu zjazd sądowych urzędników kancelaryjnych z całej Austryi, przy udziale 455 uczestników.

Po dwudniowych obradach, uchwalono jednomyślnie następujące rezolucye:

1) Celem polepszenia ogólnego położenia i awansu urzędników kancelaryjnych sądowych i tabularnych w Austryi należy przeprowadzić równomierne obsadzenie posad w 3 najniższych rangach i kreować odpowiednią ilość posad w VIII randze. 2) Należy przy sądach powiatowych na nowo utworzyć samoistne urzędy hipoteczne i kategoryę urzędniczą „prowadzących księgi gruntowe“ na nowo powołać do życia. 3) „Prowadzący księgi gruntowe“ mają być w X i IX randze. 4) Wszyscy urzędnicy kancelaryjni i część urzędników wykonawczych (egzekucyjni) mają być w IX randze. 5) Czynność dzienną jednorazową należy w sądach zredukować do 5 godzin, a przy dwurazowem urzędowaniu do 7 godzin. 6) Urlopy należy wymierzać nie wedle rangi lecz wedle lat służby.

Uchwalono dalej jednogłośnie wniosek: a) aby zatrudnionych dotąd do tłumaczenia obcych języków urzędników kancelaryjnych ustanowiono stałymi tłumaczami sądowymi, za stosownem wynagrodzeniem; b) aby wliczono urzędnikom do emerytury lata służby dyetaryuszy; c) aby w interesie urzędników wprowadzono przymus asekuracyjny na życie, i już teraz w tym celu paktować należy z I. Ogólnem stowarzyszeniem urzędników państwowych w Wiedniu; d) aby zarządcy więzień przy sądach kolegialnych awansowali do IX rangi (a nie jak dotąd tylko do X rangi); e) aby od kandydatów na posady urzędników t. zw. „kierujących“ (naczelnicy i t. p.) nie wymagano ukończonych studyów szkół średnich, lecz tylko, jak przed rokiem, drugiego egzaminu kancelaryjnego.

Międzyparlamentarna konferencya pokojowa. Na mającą obradować w Wiedniu od 7 do 9 września konferencyę pokojową zgłosiło się 514 parlamentarzystów. Członkowie konferencyi podług państw dzielą się, jak następuje: Włochów 133, Francuzów 70, Rumunów 50, Niemców 46, Belgijczyków 42, Austryaków 45, Węgrów 35, Anglików 25, Portugalczyków 20, Szwajcarów 15, Holendrów 10, Duńczyków 11, Norwegczyków 7, Szwedów 4, z Ameryki północnej 1. Z Serbów i Bułgarów tym razem nie zgłosił się ani jeden przedstawiciel.

Skonfiskowane karty korespondencyjne. Z Bytomia donoszą, że sądownie została zakazana sprzedaż kart korespondencyjnych z portretami znakomitych kobiet polskich, oraz seryj ilustrowanych kart: „Polonia“; między innemi skonfiskowano także widok Wawelu z biało-amarantowym sztandarem, na którym widnieje napis: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Motywem zakazu jest, że karty te „pobudzają do czynów gwałtownych“.

Z Raciborza donoszą o silnem wezbraniu Odry. Także Nissa w wielu miejscach wezbrała.

Rozchwytywanie zakazanych wydawnictw rosyjskich. Szwajcarski korespondent „Frank. Ztg“ zwraca uwagę na fakt, zresztą znany, iż antirządowe wydawnictwa rosyjskie cieszą się w Szwajcaryi ogromnym zbytem u Rosyan przejezdnych oraz turystów, zatrzymujących się tu na letnie miesiące. Na wystawach księgarskich spotyka się wciąż: „Oswobożdienie“, „Iskrę“, „Rewolucyjną Rosyę“, nawet nowy organ socyalistów ormiańskich — „Proletaryat“, a prócz czasopism mnóstwo broszur i większych prac, których wygórowane ceny nie odstraszają wcale kupujących. Na wzmożenie się handlu niecenzuralnych w Rosyi książek kładł nacisk i pewien księgarz szwajcarski, z którym ów korespondent rozmawiał, twierdząc, iż snadź się w państwie carskiem coś bardzo popsuło... Słowem, wydawnictwa zakazane rozchodzą się dziś w Rosyi jeszcze bardziej, niż ongi „Dzwon“ Hercena, który posiadał opinię najbardziej zabronionego i najbardziej poczytnego pisma rosyjskiego. Różnica przytem taka, że obecna propaganda rewolucyjna i czynami się uzmysławia, choćby w takich wystąpieniach masowych, jak strejki w Baku, Odessie, Kijowie...

Defraudacya w Towarzystwie kredytowem rękodzielników została wykryta w czwartek. Zdefraudowana kwota wynosić ma 20 do 30 tysięcy koron. Sprzeniewierzenia jej dopuścił się kasyer Towarzystwa Maksymilian Müller, którego też aresztowano natychmiast. Równocześnie jako współwinni zostali aresztowani Stefan Kavka, księgarz kolejowy i jego brat, kasyer tramwaju krakowskiego, pod zarzutem, że dopomagali Müllerowi w malwersacyach przez podejmowanie kwot na książeczki wkładkowe, w których cyfry były pofałszowane. Wszystkich trzech zamknięto „pod telegrafem“. W krótkim czasie po raz czwarty już zdarza się defraudacya w Towarzystwie rękodzielników.

Podrożenie mięsa w Krakowie. We czwartek wieczorem odbyło się zebranie cechowe majstrów rzeźnickich, na którem kilku majstrów oświadczyło, że wkrótce zmuszeni będą podnieść ceny mięsa przedniejszego gatunku. Majstrowie motywowali to postanowienie tem, że woły galicyjskie nieustannie drożeją, wskutek poszukiwania ich przez kupców niemieckich, czeskich, a nawet węgierskich. Uchwały w tej sprawie nie powzięto.

Przeciw tej lichwie na mięsie powinien jak najsurowiej wystąpić magistrat, a także ludność powinna się przeciw niej energicznie bronić.

Największa oszustka naszych czasów Humbertowa usiłuje wywieść w pole sędziów i opinię publiczną przez zapowiadanie wykrycia jakiejś „strasznej“ tajemnicy.

Puszcza ona pogłoskę, że nie pokazuje testamentu Crawfordów, bo tam ma być twierdzone, iż jest ona naturalną córką generała Bazaina, zdrajcy z r. 1870.

To ma być owa „tajemnica“. Takim głupim wykrętem chce się Humbertowa wykpić.

TELEGRAMY

Lwowska rada miejska.

Lwów, 21 sierpnia. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie rady miejskiej nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu. Jednakże ze względu na oficyalne zawiadomienie marszałka, że cesarz dnia 13 września przejedzie przez Lwów, przedstawił prezydent sprawę obecnym 33 radnym. Wybrano komisyę, którąby naradziła się nad sposobem przyjęcia cesarza i przedstawiła swoje wnioski radzie miejskiej wraz z żądaniem odpowiedniego kredytu.

Fizyk miejski dr Legeżyński przedstawił następnie sprawę epidemii szkarlatyny, panującej obecnie we Lwowie. Stwierdził on na podstawie cyfr z roku 1901 i 1902, że obecne wypadki nie przedstawiają tak wielkiego niebezpieczeństwa, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawało, jednakże ze względu, że wakacye się już kończą i że szpitalik św. Zofii jest przepełniony, proponuje dr Legeżyński, aby wpisy do szkół odłożono do dnia 15 września, oraz aby otwarto barak epidemiczny. Ogółem było dotychczas w ostastnim czasie 51 wypadków szkarlatyny.

Ożywioną dyskusyę wywołał wniosek p. Czarneckiego w sprawie proponowanego urządzenia szkoły z językiem wykładowym niemieckim księdza Gorazdowskiego. Wniosek ten opiewa:

Zebrani członkowie rady miejskiej wyrażają przekonanie, że założenie nowej szkoły ludowej z językiem wykładowym niemieckim nietylko nie jest potrzebnem, ale dla stosunków narodowych nawet szkodliwem. Radni proszą prezydenta miasta, jako przewodniczącego rady szkolnej okręgowej, aby zawiadomił władze szkolne o opinii, jaką wyraziła rada miejska; a oprócz tego ponieważ ks. Gorazdowski jest proboszczem parafii św. Mikołaja, aby rada miejska wysłała deputacyę z trzech członków do arcybiskupa i przedstawiła mu swoją opinię.

Eksplozya.

Borysław, 21 sierpnia. Wczoraj o $12^1/_2$ powstała eksplozya rezerwoaru, napełnionego ropą u firmy lwowskiej Kasy oszczędności. Powód eksplozyi dotychczas niewiadomy, wystrzał był straszny. Ofiar w ludziach nie pociągła ta eksplozya żadnych, szkodę obliczają na 4000 K.

Znowu pożar kopalni w Borysławiu.

Borysław, 21 sierpnia. Dzisiaj od godz. 7 rano stoją w płomieniach szyby: Nr. 15, należący do gal. Kasy oszczędności, dawniej firmy Wolski-Odrzywolski, i Nr. 3, należący do firmy Stefan Freund. Oba te szyby są wybuchowe i tryskające z nich fontanny zapaliły się, tworząc przeszkodę w tłumieniu pożaru. Pożar zniszczył urządzenia wiertnicze w obu szybach doszczętnie. Oba szyby należą do bardzo głębokich, sięgają bowiem głębiej, niż 800 m. w głąb ziemi.

Pożar rozpoczął się na szybie nr. 15 i przeniósł się z niego na szyb nr. 3. Wiertacz Liwosz spalił się, dwaj pomocnicy są bardzo poparzeni. Zdaje się, że niema niebezpieczeństwa dalszego rozszerzenia się pożaru. Obu rannych robotników umieszczono w szpitalu. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi 40.000 K i była zabezpieczona.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 21 sierpnia. Cesarz przyjął wczoraj na 1-godzinnem posłuchaniu hrabiego Khuen-Hedervarego, a dziś przyjmie go powtórnie, jak również prezydenta Izby magnatów hr. Csaky'ego, prezydenta sejmu hr. Apponyi'ego, hr. Aleks. Karolyi'ego i hr. Juliusza Andrassy'ego.

Kłopoty króla serbskiego.

Belgrad, 21 sierpnia. Serbskie urzędowe źródła donoszą, że wiadomości, jakoby zamianowanie księcia Arsena generalissimusem armii serbskiej rozbiło się wobec oporu korpusu oficerskiego, są zupełnie nieprawdziwe. Stanowisko generalissmusa armii nie istnieje i musiałoby być dopiero uchwalone przez skupczynę, a stanowisko członków domu królewskiego nie jest jeszcze nawet w ogólności ustalone. Dlatego jest bezpodstawnem twierdzoniem, jakoby już teraz oficyalne koła zajmowały się tem, jakie stanowisko przypadnie w armii w udziele ks. Arsenowi.

Belgrad, 21 sierpnia. Król Piotr udaje się dnia 26 sierpnia z dziećmi i bratem Arsenem na 12-dniową podróż po kraju.

Powstanie w Macedonii.

Konstantynopol, 21 sierpnia. Według ostatnich doniesień, naczelnicy komitetów wraz z Sarafowem znajdują się w wilajecie monastyrskim. Ostatnie wiadomości podane przez Portę nie były, jak się okazuje, prawdziwe. Kruszewo zostało w ostatnich dniach tylko częściowo zajęte przez wojska tureckie. Zdaje się, że umożliwiono ucieczkę oddziałom, aby uniknąć wielkiego rozlewu krwi.

Konstantynopol, 21 sierpnia. Tutejszy bułgarski dyplomatycznyczny zastępca zaprotestował w ministerstwie policyi przeciw nader licznym nadużyciom władz policyjnych, w ostatnich czasach wobec Bułgarów, przybywających za interesami do Konstantynopola. Bywają oni bez wyjątku więzieni i tylko z trudem mogą być wydostani na wolność.

Belgrad, 21 sierpnia. Dziennik „Stampa“ donosi, że na dzień 29 sierpnia zapowiedziane jest ogólne powstanie we wszystkich wilajetach macedońskich. Według dalszych doniesień, miał grecki metropolita w Seres uciec, gdyż mu grożono zamachem dynamitowym. Przybyli tutaj podróżni opowiadają, że wzdłuż linii kolejowej Vellez Skoplia leżą na ziemi setki niepogrzebanych zwłok.

Konstantynopol, 21 sierpnia. Macedońska organizacya powstańcza wystosowała do konsulów w Monastyrze manifest, w którym oświadcza, że ludność bułgarska wobec licznych nadużyć wojska tureckiego, nie da się dłużej powstrzymać i dlatego organizacya zrzuca z siebie odpowiedzialność za możliwe następstwa.

Konstantynopol, 21 sierpnia. Rosya przedłoży tu dzisiaj notę, brzmiącą jak ultimatum, w której w stanowczy sposób będzie żądała wypełnienia życzeń, które ostatnio ogłosił dziennik urzędowy rosyjski, a mianowicie między innemi wypuszczenia na wolność bułgarskich chłopów, którzy udzielili informacyi rosyjskiemu konsulowi o nadużyciach tureckich, a którzy za to zostali uwięzieni. Nie wątpią tutaj, że sułtan natychmiast uczyni zadość wszystkim żądaniom Rosyi.

Berlin, 21 sierpnia. Biuro Wolffa donosi z Terapii: Rosyjska eskadra zawinęła wczoraj do zatoki Iniada, o 80 kilometrów na północ od Bosfru.

Konstantynopol, 21 sierpnia. Rosya żąda, aby także ci żołnierze, którzy po zamordowaniu konsula strzelali do jeho powozu, byli ukarani. Dotychczas sprawców nie ujęto.

Paryż, 21 sierpnia. Agencya Havasa donosi z Trypolisu: Przybył tu parowiec turecki z byłym walim z Monastyru Riza-baszą, który na rozkaz sułtana został wydalony, po zamordowaniu rosyjskiego konsula Rostkowskiego. Riza-baszy towarzyszy adjutant sułtana.

Konstantynopol, 21 sierpnia. Wiadomości o zamordowaniu angielskiego(?) agenta konsularnego w Monastyrze, Mandelstama, są nieprawdziwe.

Zofia, 21 sierpnia. Agencya bułgarska telegraficzna zaprzecza pogłoskom o częściowej mobilizacyi wojsk.

Paryż, 21 sierpnia. Agencya Havasa donosi z Aten, że prezydent ministrów Kalli przedstawił reprezentantom mocarstw, jak wielką krzywdę wyrządzają Macedończycy Grekom. W Kruszewie wysadzili oni dynamitem kościół i szkołę grecką, spalili 322 domów, zabili kilkunastu Greków.

Paryż, 21 sierpnia. „Gaulois“ donosi na podstawie wywiadów w ministerstwie spraw zagranicznych i u ambasadora tureckiego, że położenie w Macedonii nie jest tak groźne, jak je przedstawiają. Dopóki Austrya i Rosya pozostają w porozumieniu, nie zachodzi potrzeba, aby inne mocarstwa wkraczały.

Konstantynopol, 21 sierpnia. Po walkach w pobliżu Kruszewa i po zdobyciu tegoż przez wojska tureckie nastąpiły rabunki w domach. Oprócz Bułgarów, zabito także wielu Greków. Także z innych miejscowości sandżaku monastyrskiego donoszą o licznych spalonych wsiach, oraz o rabunkach, co jest uważanem jako rzecz nie uniknioua wobec postępowaula band.

Proces Humbertów.

Paryż, 21 sierpnia. Wczorajsza rozprawa przeciw Humbertom rozpoczęła się w południe. Obrońca Labori wygłasza w dalszym ciągu swą mowę. Stara on się udowodnić, że ani Fryderyk, ani Teresa Humbertowie nie wymyślili testamentu, ponieważ w rodzinie Daurignac'ów od samej młodości Teresy była ciągle o nim mowa. Obrońcc zaprzecza też wszelkiemu współudziałowi Gustawa Humberta we fałszach i oszustwach, jakie mu zarzucano i przypomina wyrok z roku 1886, który wdrożył postępowanie przeciw Crawfordom. Labori podnosi wiarygodność adwokata Dumier'a, który prowadził ten proces i wnioskuje z tego, że Crawfordowie, których adwokat Parmentier widział, faktycznie istnieją. Dalej przytacza obrońca kilka osób, które miały widzieć renty, tworzące spadek i liczyli je i zwraca się przeciw wywodom kilku świadków, zwłaszcza przeciw wywodom prefekta policyi Lepine'a, któremu zarzuca zbyt wielką szorstkość i niechęć do oskarżonych. Labori twierdzi ponownie, że istniał majątek, który umożliwił założenie „Rentes viagères“, oraz, że podstawa finansowa tej instytucyi była poważną.

Obrońca Labori oświadcza, że instytucya „Rentes viagères“ miała miesięcznie dochodu 100.000 franków, co wystarczyłoby do zaspokojenia wierzycieli, gdyby skarga Cataui'dgo nie była doprowadziła Humbertów do upadku. Dzisiaj przemawiać będzie Labori w dalszym ciągu.

Paryż, 21 sierpnia. „Matin“ urządził ankietę w sprawie Humbertów i otrzymał 37.112 odpowiedzi. Za skazaniem Teresy Humbert oświadczyło się 28.685 głosów, za jej uwolnieniem 8427; za skazaniem Fryderyka Humberta 27.671 gł., za jego uwolnieniem 9441 gł.

Paryż, 21 sierpnia. „Lanterne“ ogłasza pismo wnuków marszałka Bazaine'a, oświadczające, że nigdy w żadnych stosunkach nie pozostawali ani oni, ani ich dziadek, z Humbertami. Marszałek Bazaine umarł jako człowiek ubogi.

Katastrofy na Metropolitain bez końca!

Paryż, 21 sierpnia. Wczoraj powstał znowu pożar na kolei podziemnej z powodu stopienia się płytki ołowianej. Publiczność spokojnie opuściła wagony.

Wypadki z automobilami.

Paryż, 21 sierpnia. Adwokat Duchemin podczas jazdy automobilem rozbił się i zabił na miejscu.

Z Nantes donoszą, że deputowany Villeuneuve wypadł z automobilu i odniósł liczne skaleczenia.

Ślub Pelletana.

Paryż, 20 sierpnia. Dzisiaj przed południem odbyły się w merostwie pierwszego okręgu zaślubiny ministra Pelletana z nauczycielką Denise. Prezydent ministrów Combes był obecny jako świadek.

Lord Salisbury chory.

Londyn, 21 sierpnia. Biuletyn, wydany wczoraj o godz. 10 wieczorem, stwierdza, że stan zdrowia Salisburego jest prawie beznadziejny.

Wiedeń, 21 sierpnia. Wiceprezydent Izby panów hr. Hoyos-Sprinzenstein umarł.

Paryż, 21 sierpnia. W Trapez (depart. Var) rozbiła się łódź z 13 osobami; 6 osób utonęło.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

P. T. Czytelników
upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU“.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).